

Tekst: Urszula Bezwińska-Tabor

Skład i oprawa graficzna: Olga Vitoš, VITART

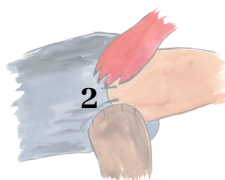
www.piwnicaartystycznakrakow.pl

Kiedys tam i gdzieś tam, nie wiadomo zresztą gdzie, było sobie królestwo, w którym żyły i mieszkaly różne zwierzęta. Królestwo to nazywało się Zwierzątkowo. W Zwierzątkowie królował Lew. Był to król piękny, duży, silny i mądry. Mądry był przede wszystkim dlatego, że bardzo mu zależało i bardzo się starał o to, by wszystkie żyjące w jego królestwie zwierzęta były szczęśliwe. Ale nie było to łatwe.

Poddanymi króla Lwa były zwierzęta małe i duże; grube i chude; młode i stare; szybkie i wolne; wysokie i niskie. Były wśród z nich takie dwułapne i czterołapne, i także te, które mają sześć czy też osiem odnóży, albo macki. Były też i takie zwierzęta, które nóg nie miały wcale. Ale mądry król zwierząt wiedział o tym, że jego poddani są różni, różniści i dbał, jak na dobrego króla przystało, o wszystkich tak samo. Lew uczył wszystkich swoich poddanych, że inność to nie znaczy gorszość. Król mówił tak: czy nosorożec jest gorszy od żyrafy tylko dlatego, że ma krótszą od żyrafy szyję? Czy dzik jest gorszy od kota dlatego, że nie ma pazurów? Konik nie jest gorszy od zajączka tylko dlatego, że nie ma długich uszów i krótkiego ogonka. Oceniać można kogoś nie po wyglądzie, ale po tym jaki ten ktoś jest i co robi. Tak mówił król Lew.



Król mówił także, że żeby być szczęśliwym trzeba czuć się potrzebnym i lubianym, i że jeśli ktoś nie krzywdzi lub nie dokucza innym zwierzętom, to znaczy że jest dobry bez względu na to jak wygląda. Przecież każdy chce być szczęśliwy! Różni są tak samo dobrzy jak tacy sami!



PIOSENKA ODMIĘNCÓW

Inna łapa, inny pysk
Ogon jest, to czysty zysk
Nie ma go też dobrze jest
Najważniejszy przyjacielski
gest!

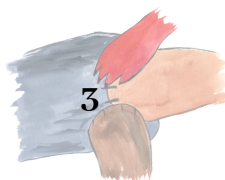
Wszyscy razem:
Rym, cym cym
Hop sa sa
Dobra nasza

jeszcze raz:
Rym, cym cym
Hop sa sa

Dobra nasza
Ence pence
Nie bądź sam
Nie smuć się więcej
Z nami się baw!!


Wszyscy razem:
Rym, cym cym
Hop sa sa
Dobra nasza

I jeszcze raz:
Rym, cym cym
Hop sa sa
Dobra nasza



Wśród wszystkich zwierząt mieszkały oczywiście również zwierzątka-dzieciaki. I chociaż dorosłe zwierzęta słuchały swojego króla, bo wiedziały, że jest mądrym królem, to dzieciaki niestety nie zawsze i nie wszystkie. Jak to dzieciaki zresztą. Wśród cudownych, słodkich i rozkosznych małych zwierzątek zawsze się znalazło jakieś, takie, no... mądrzejsze od wszystkich, takie co mu się wydawało, że wszystkie rozumy zjadło. No, cóż! Tak bywa!

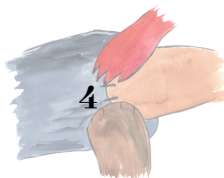
Tak po prawdzie trzeba powiedzieć, że słyszeć co mówił król Lew to może one i słyszały, tyle że nie wszystkie tak do końca rozumiały, co ten Król opowiada. A już z tym posłuszeństwem to była czasami prawdziwa tragedia! Zwierzątkowo miało więc malutki kłopot z co po niektórymi i zdarzały się niestety czyjeś smutne miny.



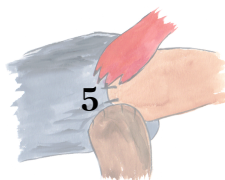
- Mamo, mamu dlaczego miśki nie chcą się z nami bawić? – spytał smutny mały Boberek swojej mamy - chciałem razem z moją siostrą pograć z nimi w piłkę, ale one powiedziały żebyśmy im nie przeszkadzali. Dlaczego nas nikt nie lubi?

Mama Bobrowa otarła ukradkiem łzę, która pojawiła się w kącikach jej pięknych, bobrzyczych oczu. Za nic w świecie nie chciała, by jej dzieci widziały, że zrobiło się jej bardzo smutno, bo małe boberki były przecież dla niej całym, najpiękniejszym i najcudowniejszym światem, Najbardziej w świecie chciała, by zawsze były uśmiechnięte.

- Kochanie – odrzekła swojemu synkowi Boberkowi - to nie jest prawda, że nikt was nie lubi, Ja was przecież bardzo lubię, no ... i tata też was bardzo, ale to bardzo lubi.



- Ale, ale, ale... miśki nie chcą z nami grać w piłkę, bo mówią że jesteśmy mali i tłuści, i że świecą się nam futra. I mówią jeszcze, że mamy łyse ogony jak łopaty. Ja nie chcę tak, ja się chcę z nimi bawić!!!!
– płakał mały boberek tuląc się do jej cudownego, mięciutkiego i błyszczącego futerka



BOBEROWE NUTKI

Chlapu, chlapu

Chlapi, chlap

Bobrza łapę szybko złap

Trzymaj ją, bo miękka jest

Chlapi, chlapi

Chlapu, chlap

I po wodzie człap, człap, człap

W wodzie wszędzie mokro fest

To królestwo bobrów jest

Futro ciepłe, łysy ogon

Bober w wodzie w formie jest, a co!

A my mamy zęby

Dobre, mocne zęby

Tylko szkoda wielka

Że samotność trapi Boberka

Ale czy naprawdę przeszkadzają

Zwierzaki, co tak długie zęby mają

Chlapi, chlapi

Chlapu, chlap

I po wodzie człap, człap, człap

A oto słoniowe dzieci: słoniki i słoninki.

SŁONIOWE MAMROTANIE

My jesteśmy słonie szare

Hop sa sa hop sa sa

Mamy trąby, wielkie brzuchy

Hop sa hop sa hop sa sa

My jesteśmy duże słonie

Tru tu tu tru tu tu

Mamy wielkie szare uszy

I nikt nas nie ruszy

Bo jesteśmy silne jak nikt na

świecie

Te, mały! Jak mi podskoczysz to...

Pacnę cię trąbą i już!

Jakem słoń!

Wszyscy razem: Tra la la, tra la la

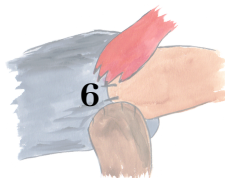
Hop sa hop sa

Hop sa sa

I jeszcze raz: Tra la la, tra la la

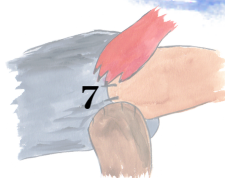
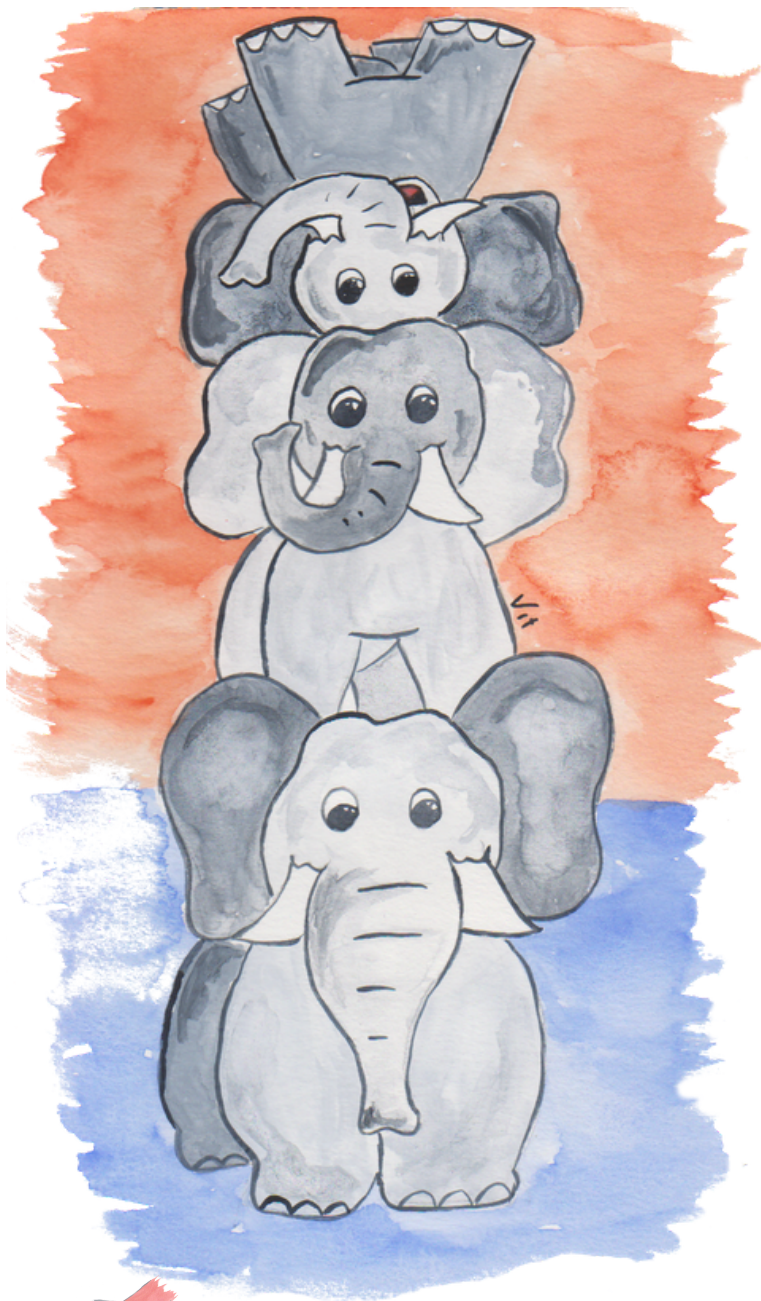
Hop sa hop sa

Hop sa sa



A tam znowu grają w piłkę futrzaste miśki. To dopiero! Słonie się z nich śmieją bo miśki mają futra kudłate, co dla słonia dziwnym jest. A co te miśki wyprawiają?! Biegają i bez przerwy hałasują. Porządny słoń to... bawi się tak całkiem... powoli, powolutku, nie spiesząc się wcale. Jeść też, jak na słonie przystało trzeba wolno, spokojnie, w taki słoniowy, bardzo przemyślany sposób.

- Głupie słonie, głupie słonie!
– wołają na to miśki w
krótkiej przerwie
rozgrywanego właśnie na
niedźwiedziej wyspie meczu
miśkowej piłki łapnej. Pędem
trzeba wszystko robić żeby
mieć czas na zabawę.



MIŚKOWE GŁUPOTKI

Sru tu tu tu, hop sa sa

Misiek mało czasu ma

Tra la bim tra la bęc

Trzeba szybko biegać więc

Niech słoń lezie

A wąż pełza

Ależ głupie jest ciało węża

Nas jest świetnych miśków sześć

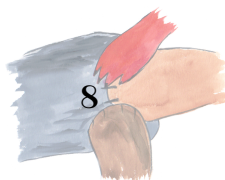
Nie lubimy innych.

Cześć!

No i banda małych, rozbrykanych miśków wiodła sobie miśkowy, radosny żywot na miśkowej wyspie szczerze mówiąc mało dbając o innych.

- A bo po co! – mówiły swoim zatroskanym mamom misiowym i tatom niedźwiedziom. - My się bawimy i już!!

A małe bobrzaki, pływając po rzece okalającej niedźwiedzią wyspę patrzyły na ich wspólną zabawę marząc o tym, by też móc pobawić się w większej grupie. Boberków była tylko dwójka, z miškami byłoby znacznie fajniej i już.





Rozbrykana i bardzo hałaśliwa banda małych miśków na miśkowej wyspie nie była sama. Rosły tam ogromne, wielkie drzewa na których mieszkał jeszcze ktoś. Ciekawi jesteście kto to taki?



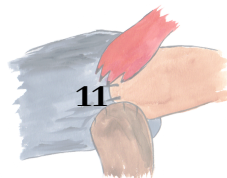
Rude uszy, rude łapki, jasny brzusek i wielki, puszysty ogon. Słoniki i słoninki mówiły, że: te małe, nie wiadomo dlaczego nie chodzące po ziemi tylko skaczące po drzewach, dziwne jakieś stworzenia są głupie, bo ogony mają jak miotły. Czy można nie być głupim jak się ma taki ogon?

- Nie można - Tak mówiły słoninki i słoniki. Czy można się z kimś takim bawić? Nie można i już.

Małe miśki też uważały, że te małe ogoniaste to tylko przeszkadzają: one są głupie bo zrzucają orzechy z drzewa, a te orzechy spadają na nasze miśkowe boisko, a jak gramy w piłkę i któryś z nas stanie łapą na takiego orzecha to... o rany... tylko łapy nas potem bołą. Wiewiórki są głupie!. Najlepiej by było wyrzucić tych kurdupli z wyspy! I już!
A wiewiórki?



Tak po prawdzie wiewiórki nie za bardzo przejmowały się tym, co mówiły te łyse słoninki i słoniki. Tak samo zupełnie nie były ciekawe, co opowiadały na ich temat te zwariowane miśki. Skakały sobie po gałązkach, zbierały orzechy i układały je w spiżarniach. Choć czasami snuły się im w wiewiórczych główkach po cichutku, takie całkiem malutkie, wiewiórcze tęsknoty:...



WIEWIÓRCZE TĘSKNOTY

A może by tak czasami

Pohasać razem z miškami

Słoniki podrapać w uszy

Nie ważne czy ktoś jest duży

Nie ważne że mały jest

Ważne by szczęście mieć

Być razem trzeba chcieć,

Być razem trzeba chcieć

A może by tak czasami

Podrapać się za uszami

Poskakać pohopsać pofikać

I wszystkie smuteczki wypsikać

Nie ważne żeś inny jest

Ważne by szczęście mieć

Być razem trzeba chcieć,

Być razem trzeba chcieć!

I już!!!

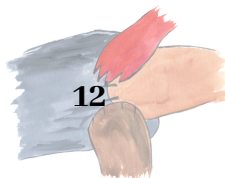
I tak wyglądało życie zwierzątek –dzieci w Zwierzątkowie, królestwie rządzonym przez mądrego króla Lwa. Aż tu pewnego dnia...

Miškowy mecz na miškowej wyspie przedłużył się, gdyż grało się wtedy fajowsko, pogoda była też fajowska, taka w sam raz... no... po prostu miškowa. Na brzegu rzeki słoniki i słoninki, jak to słonie zjadały straszliwe ilości wszystkiego, co miały pod trąbą popijając obficie wodą z rzeki. Rodzina bobrów coś tam gryzła swoim dużymi zębami, z których miški śmiały się wcale nie po cichu:

- Te bober – prześmiewały się - wyszczerz zęby

A potem mówiły do siebie:

- nie musi szczyrzyć, bo cały czas ma wyszczerzone, ha ha ha – zębacz, zębacz.



No oczywiście, że ładnie to nie było, ale miśkom ani do głowy nie przyszło, że zachowują się po prostu głupio. Po szaleństwach sportowych przyszła pora na zasłużony odpoczynek. Zabawa była przednia więc cała banda sześciu miśków zasłużyła sobie na odpoczynek. Na wyspie nastała cisza i spokój bo niesforne Miski wreszcie mocno zasnęły.

Gorący, upalny dzień zamienił się nagle w noc, spowitą ciemnościami, silnym wiatrem i gwałtownymi błyskawicami. Powietrze drżało od silnych grzmotów. Rozpętała się burza. Zaczął padać ulewny deszcz. Strasznie dużo zrobiło się tego deszczu. Było go dużo, bardzo dużo, coraz więcej i więcej. I co?

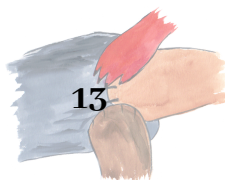
No i nagle zrobił się kłopot. Całkiem spory kłopot. Można nawet powiedzieć, że to nie był taki zwyczajny kłopot. To było całkiem spore, może nawet ogromne niebezpieczeństwo i to niebezpieczeństwo nazywało się: p o w ó d ź!!!

Wszędzie było dużo wody. Coraz więcej i więcej. Potężny wiatr zwałił do rzeki okalającej miśkową wyspę wielkie pnie drzew, które zatarasowały odpływ napierającej zewsząd wody. Tej wody było więcej, i więcej, i więcej. Zaczęła się już wlewać do miśkowej gawry.

- Ała aj aj ajaj, mokro!!! Ratunku, ratunku - wołały przerażone miśki - Ratunku!

Miś jest może stworzeniem, które dobrze pływa w wodzie, ale nasze miśki były jeszcze małe, a wody było o wiele za dużo. Do tego jeszcze tata Niedźwiedź i mama Misiowa wybrali się z wieczora w odwiedzinę do chorej ciotki Misiąteczki. Nie zdążyli jeszcze wrócić. Na zatopianej przez wodę wyspie miśki były same.

- Ratunku! Ratunku!



Krzyki miśków obudziły wiewiórki, które nie bojąc się wcale burzy spały sobie spokojnie w dziuplach drzew. Tylko one, po gałęziach drzew rosnących na brzegu miśkowej wyspy mogły dostać się na stały ląd. Jeśli nie podniosą alarmu będzie bieda. Miśkowe wołanie zagłuszały skutecznie odgłosy burzy.

- Ratunku!!

Wiewiórki szybko, szybko, z jednej gałęzi na drugą, hop! Hop hop! Hop i hoooooop! Do słońi, szybko!

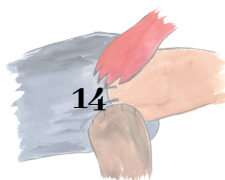
- Ratunku, ratunku, ratunku, miśki w niebezpieczeństwie, ratujcie miśki!!! - wołały wiewiórki.

Słonie trąbami próbują usunąć wielkie drzewa zagradzające drogę wciąż i zewsząd napierającej wodzie. Miśki wrzeszczą: ratunku!!!!

Słoni jest za mało, nie dadzą chyba rady! Napięte trąby, wielki wysięk. Nic z tego. A więcej słońi nie ma! Co robić? Wszyscy razem wołają: Ratunku!!!

Nagle... Zagradzające wodzie grube konary drzew, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zaczęły kruszyć się na drobne kawałki i rozsypywać w wodzie. O rany!!! Przestały tworzyć tamę, woda zaczęła spływać i wtedy wszyscy, tzn, wiewiórki, słoniki, słoninki, duże słoniowe mamy, i słoniowi tatusiowie, tata Niedźwiedź z mamą Misiową którzy właśnie nadbiegli i przerażeni stali na brzegu, zobaczyli, że w wodzie pracowicie uwija się bobrowa rodzina: mama Bobrowa, tata Bober i dwa małe bobrzaki. Wielkie zęby tną na drobne kawałeczki drzewa tarasujące wodzie drogę. Woda powoli, coraz szybciej i szybciej zaczęła opadać.

Uratowani!!! Hurrraaaa!!!



BOBERKOWE SZCZĘŚCIE

Nie straszne nam żadne drzewa

Zgryźć możemy wszystkie

Z jednych tamę zbudujemy

Inne w strzępy rozniesiemy

A ogony zamiatają

Co zębiska wygryzają

Bobry po to mają je

Żeby gryźć co drewnem jest

Ząbkami, ząbkami,

ząbkami, ząbkami 2x

Ząbkami, ząbkami,

ząbkami, ząbkami 2x

Ref. 2x

Kto ma zęby, kto ma zęby

Góram jest, góram jest

Kto ma zęby, kto ma zęby

Gryzie dęby też

Ref. 2x Kto ma zęby , kto ma zęby

Góram jest, góram jest

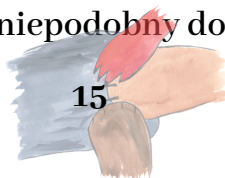
Kto ma zęby, kto ma zęby

Gryzie dęby też

Pomiędzy jedną a drugą zabawą; pomiędzy jedną a drugą hecą pomyśl czasem. Nigdy nie wiesz jak bardzo twoja uśmiechnięta buzia potrzebna jest innej buzi. Często nie masz nawet pojęcia, jak bardzo twojej łapy może potrzebować inna łapa, bo czuje się samotna. Pomyśl , że warto jest zbliżyć się do innego futra, bo może być tak, że ono cię najzwyczajniej w świecie potrzebuje. Kiedyś to ty możesz kogoś potrzebować. Pomyśl. Samotność i brak towarzystwa rodzą smutek w sercach, wspólna zabawa to radość. Pomyśl futrzaku zanim kogoś odepchniesz od siebie tylko dlatego, że jest inny.

Jeśli ktoś jest inny to nie znaczy że jest gorszy. Inny znaczy tylko tyle, że ktoś jest inny z wyglądu, ale serduszko ma takie samo jak twoje. Tak samo jak ty czuje smutek i radość, szczęście i frasunek. Wszystko co ty czujesz czuje także inny futrzak. I słonowy futrzak, i miśkowy. I wiewiórczy, i każdy inny...

Nawet wtedy jak jest całkiem niepodobny do ciebie. Świat jest przecież taki różny!!!



ŁAPA W ŁAPĘ

Łapa w łapę

Łapa w łapę

Łapę daj

Uśmiechnij się

Dobrze jest, nie jesteś sam

Masz przecież mnie!

Wąsem poruszaj

Kłapnij ogonem

Trąbą pacnij

Pogłaskaj mnie, a ja pogłaskam cię

Moja łapa

Twoja łapa

Nasze łapy

Nie jesteś sam,

Razem będzie fajniej nam!

i to już jest prawdziwy

K O N I E C

tej historii

no to cześć! I pamiętajcie:

łapa w łapę

